

# Polska hańba

27 września 2010

Raport generalnego inspektora amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), który ukazał się na stronie agencji informacyjnej Associated Press potwierdza istnienie tajnych więzień CIA na terenie Polski. Zaprzeczenia polityków wszystkich opcji, że nic takiego nie miało miejsca okazały się jedną wielką klapą.

Sprawa jest bardzo poważna z kilku powodów. Po pierwsze chodzi o łamanie prawa, jakiego dopuściła się Polska, która w swojej Konstytucji, kodeksie karnym oraz kilku podpisanych przez Polskę konwencji stanowczo zabrania stosowania jakichkolwiek tortur. Po drugie chodzi – co niemniej ważne – o sprawę suwerenności państwa polskiego. Jak to w ogóle możliwe, że na naszym terytorium doszło do łamania praw człowieka, a politycy ówczesnie rządzący zarzekają się, że to nieporozumienie?

Jeśli wiedzieli – a to najprawdopodobniej miało miejsce – to politycy wówczas rządzący powinni stanąć przed Trybunałem Stanu. Jeśli nawet nie, to są odpowiedzialni za nie profesjonalizm i wasalizację państwa.

Przypomnijmy – sprawa wybuchła w ujawnionym w listopadzie przez Danę Priest artykule w „Washington Post”, który dowodził, że na terenie Europy (w tym w Polsce) znajdowały się tajne więzienia CIA. Dowodem niepodważalnym w tej sprawie były tajne loty samolotów CIA zarejestrowane przez Eurocontrol, który stwierdzał, że w latach 2002-2005 odbyło się co najmniej dziesięć takich lotów, m.in. na lotnisku w Szymanach, których wiarygodność podważał tak ówczesny jak i późniejsze rządy.

Badający tę sprawę polski poseł do Parlamentu Europejskiego Józef Pinior (który, za swoją „antypolską” działalność miał stracić na wniosek posłów LPR polskie obywatelstwo), nie miał wątpliwości – jako jedyny! – co do obecności więzień CIA w

Polsce[1]. Polska w tej sprawie była bardziej „bushowska” niż administracja waszyngtońska. Rząd w Warszawie nie uznał za stosowne spotkać się na odpowiednim szczeblu dyplomatycznym z delegacją Komisji. Takie spotkania były regułą w innych krajach, np. w Wielkiej Brytanii w dniu 5 października 2006 r. z Komisją spotkał się były minister ds. obrony, a wtedy minister ds. europejskich w rządzie Tony`ego Blaira, Geoff Hoon. W Polsce do spotkania został oddelegowany podsekretarz stanu w kancelarii premiera RP Marek Pasionek, który poinformował w czasie przesłuchania, że nie jest członkiem rządu. Podsekretarz Pasionek kategorycznie podkreślał przestrzeganie przez Polskę traktatów międzynarodowych w dziedzinie praw człowieka, a jednym z przytaczanych przez niego argumentów przeciwko hipotezie o nielegalnej działalności CIA na terytorium RP były odczytywane... fragmenty polskiej konstytucji! Tego typu zachowania szokowały posłów zagranicznych nie zaznajomionych z poziomem polityki polskiej.

Niezwykłym wyczuciem tematu wykazał się niedawno nagrodzony na festiwalu w Wenecji polski reżyser Jerzy Skolimowski. Jego film „Essential Killing” opowiada o terroryście z Afganistanu, który po schwytaniu przez Amerykanów, przewieziony zostaje do tajnej bazy CIA gdzieś w Europie. Analogia nasuwa się sama, a film zmienia się powoli w szarą rzeczywistość.

Niedawno lider opozycji Jarosław Kaczyński, stwierdził, że Polska jest kondominium niemiecko-rosyjskim. Jak więc nazwać fakt, że na terenie naszego państwa powstają bazy obcego mocarstwa, który na dodatek dopuszcza się tortur?

Pod wpływem miażdżących faktów, były sekretarz stanu ds. międzynarodowych w kancelarii premiera Leszka Millera Tadeusz Iwiński przyznał, że w Kiejkutach był ośrodek dla więźniów CIA. Według niego ludzi tych przetrzymywano w Polsce w ramach współpracy naszych z służb z CIA. „Sprawa dotyczy lądowania na lotnisku wojskowym w Szymanach odrzutowców wynajmowanych przez CIA” – powiedział IAR Iwiński.

„Z pewnością istniały ośrodki, głównie w Kiejkutach, w których przez jakiś czas, mogli być trzymani pasażerowie samolotów używanych przez CIA, przylatujących z Afganistanu czy z Maroka czy z innych miejsc” – dodał.

Sprawa postanowienia osób rządzących wówczas Polską przed Trybunałem Stanu (m.in. Aleksander Kwaśniewski czy Leszek Miller) jest więc sprawą otwartą, a zmowa milczenia powoli przestaje obowiązywać.

Jak tortury zmieniają ludzką psychikę nie trzeba nikogo przekonywać. Młody iracki tłumacz, po wkroczeniu wojsk USA do Bagdadu w 2003 roku stwierdził: „Zawsze wiedziałem, że Amerykanie przywrócą w Bagdadzie elektryczność. Ale do głowy by mi nie przyszło, że będą nią razić mnie w odbyt”.

Dla polskiej racji stanu sprawa wydaje się nie mniej poważna niż wyjaśnienie przyczyn katastrofy pod Smoleńskiem. A być może nawet jest to sprawa znacznie poważniejsza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że tortury na terenie Polski wiązały się niejako z utratą polskiej suwerenności.

Autor: Przemysław Prekiel

Źródło: [Lewica](#)

## **PRZYPIS**

1. Józef Pinior, „Czy jesteśmy republiką bananową?”, „Le Monde Diplomatique – edycja polska”, lipiec 2008.